

Jakub Olchowski

Rosyjska broń jądrowa na Białorusi – problem dla Łukaszenki

Informacje o rozmieszczeniu rosyjskiej broni jądrowej na Białorusi są elementem szantażu nuklearnego, jaki Rosja stosuje wobec Zachodu, dążąc do wywołania strachu w zachodnich społeczeństwach i do powstrzymania zachodniej pomocy dla Ukrainy. Z kolei Alaksandr Łukaszenka oczekuje wzrostu swojego autorytetu i pozycji międzynarodowej. W istocie jednak to kolejny krok na drodze do uzależnienia Białorusi od Rosji.

Transfer broni jądrowej na Białoruś. W marcu 2023 r. Władimir Putin zapowiedział, że na Białorusi zostanie rozmieszczona rosyjska taktyczna broń jądrowa. Prawdopodobnie plany takie istniały już wcześniej – w lutym 2022 r. opublikowano nową doktrynę wojskową Państwa Związkowego (Związku Białorusi i Rosji – ZBiR), a wkrótce potem na Białorusi zmieniono konstytucję, umożliwiając rozmieszczenie na jej terytorium broni jądrowej. Na Białoruś trafiły też wyrzutnie systemu Iskander, zdolne do wystrzeliwania rakiet z głowicami nuklearnymi. Bezpośrednim impulsem do ogłoszenia przez Rosję decyzji o przemieszczeniu na Białoruś broni jądrowej miały być wielokrotne prośby Alaksandra Łukaszenki.

25 maja podpisano oficjalne porozumienie na szczepku ministrów obrony narodowej. 16 czerwca Putin ogłosił, że na Białoruś przeniesiono pierwszą część obiecanej broni jądrowej oraz że reszta zostanie dostarczona do końca roku. 6 lipca potwierdził te doniesienia Łukaszenka. Nie ma jednak pewności, czy faktycznie ładunki nuklearne znajdują się na terytorium Białorusi – w istocie ma to zresztą drugorzędne znaczenie.

Uzasadnienie propagandowe. W rosyjskim i białoruskim przekazie przeniesienie głowic jądrowych na Białoruś ma charakter obronny – co wpisuje się w szerszą narrację, dotyczącą genezy i przebiegu wojny z Ukrainą, przedstawiającą Rosję (i pośrednio Białoruś) jako ofiarę agresji Zachodu. Obecność rosyjskich głowic na Białorusi ma uzasadniać: a) NATO-wski program *Nuclear Sharing*, b) brytyjska decyzja o przekazaniu Ukrainie amunicji ze zubożonym uranem – choć nie jest to broń jądrowa, c) rzekome plany Polski, która zamierza dokonać inwazji na Białoruś, by zainstalować tam marionetkowy, podporządkowany Zachodowi, rząd. Podobne zagrożenie ma, zdaniem Łukaszenki, istnieć także ze strony Ukrainy. Jednocześnie publicznie podkreśla on, że „nikogo nie zaatakuje bronią nuklearną”, ale jeśli Białoruś zostanie zaatakowana, „odpowiedź będzie natychmiastowa” i „zginie około miliona ludzi”.

Abstrahując od absurdalności tych uzasadnień, należy podkreślić, że rozmieszczenie broni jądrowej na Białorusi nie jest działaniem symetrycznym do działań NATO. Zgodnie z Aktem Stanowiącym NATO-Rosja nie ma takiej broni w państwach przyjętych do NATO po 1997 r., państwa zachodnie wycofały też taktyczną broń jądrową bazowania naziemnego i morskiego – podczas gdy Rosja stale i konsekwentnie rozwijała te technologie.

Motywacje Rosji. W Rosji od dłuższego czasu pojawiają się na różnych poziomach głosy dotyczące ewentualnego użycia taktycznej broni jądrowej w celu złamania oporu Ukrainy i powstrzymania Zachodu od jej wspierania. Rosja stara się w ten sposób szantażować i zastraszać przede wszystkim społeczeństwa zachodnie, w których rośnie obawa przed wojną jądrową (także za sprawą działalności prorosyjskich środowisk). Do grożenia bronią jądrową Rosja została niejako zmuszona w obliczu braku sukcesów na froncie i pogarszającej się sytuacji wewnętrznej. Ta retoryka istotniejsza jest w wymiarze politycznym i psychologicznym niż militarnym. Świadczy o tym m.in. publiczne i ostentacyjne informowanie o transferze broni jądrowej na Białoruś – mające też świadczyć o sile Rosji i sygnalizować, że Moskwa nie obawia się strategicznej konfrontacji.

Jednocześnie jest to część działań zmierzających do podporządkowania sobie Białorusi. Proces integracji w ramach ZBiR, rozumiany w Moskwie jako de facto zwasalizowanie bądź wchłonięcie Białorusi przez Rosję, przebiegał powoli i z wieloma problemami („Komentarze IeŚ”, nr 74, nr 196). Łukaszenka zdawał sobie sprawę, że realna integracja z Rosją, na rosyjskich warunkach, oznaczać będzie dla niego utratę władzy i pozycji. Dopiero po masowych protestach w 2020 r., które nie skończyły się obaleniem Łukaszenki tylko dzięki pomocy udzielonej mu przez Rosję, sytuacja się zmieniła – to Rosja ustala reguły gry i coraz bardziej uzależnia od siebie Białoruś, przede wszystkim gospodarczo i militarnie.

Znaczenie dla Białorusi. Łukaszenka, od wydarzeń z 2020 r., koncentruje się na utrzymaniu władzy i podkreślaniu swojej podmiotowości, sprawczości i pozycji. Kwestia transferu na Białoruś broni jądrowej także miała temu służyć – starał kreować się na partnera Putina (z którym, jak deklarował, będzie telefonicznie uzgadniał kwestię ewentualnego użycia tej broni). W rzeczywistości jednak Łukaszenka traci na znaczeniu. Decyzji o przyjęciu rosyjskiej broni jądrowej sprzeciwia się, jak wiele na to wskazuje, większość Białorusinów (podobnie jak ewentualnemu udziałowi Białorusi w wojnie z Ukrainą). Obywatele obawiają się bowiem, że w przypadku międzynarodowej eskalacji konfliktu Białoruś stanie się celem dla NATO. Nikt ich jednak o zdanie nie pytał, co w przyszłości oznaczać może rosnący sprzeciw społeczeństwa wobec Łukaszenki. Spada jego popularność także w kręgach białoruskiej nomenklatury, tracącej wpływy i dochody. W oczach Zachodu Łukaszenka utracił wszelką legitymację do reprezentowania Białorusi. Tym samym los jego i Białorusi związany jest z Rosją i zależy od wyniku wojny. Jeśli Rosja odniesie zwycięstwo, Łukaszenka nie będzie jej już potrzebny i Białoruś zostanie zapewne wchłonięta przez Rosję. Jeśli wojna zakończy się jej klęską, Łukaszenka straci protektora i zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, tak przez Zachód, jak i przez białoruskie społeczeństwo. Rosja wykorzystuje tę zależność i skutecznie ogranicza suwerenność Białorusi, zwłaszcza w wymiarze militarnym: stacjonują tam wojska rosyjskie, terytorium Białorusi używane jest jako zaplecze logistyczne i materiałowe dla działań Rosji na Ukrainie, rozmieszczona tam broń jądrowa ma być pod pełną i wyłączną kontrolą Rosji, a przebywający na Białorusi wagnerowcy będą kolejnym instrumentem rosyjskiego nacisku.

Reperkusje. Jeśli broń jądrowa faktycznie zostanie rozmieszczona na Białorusi, będzie to naruszeniem obowiązującego od ponad dwóch dekad konsensusu nuklearnego – co może za sobą pociągnąć trudne do przewidzenia konsekwencje. Stany Zjednoczone natychmiast uprzedziły, że skutki te będą poważne. Unia Europejska ostrzegła, że będzie to znaczące zagrożenie dla bezpieczeństwa europejskiego, i zagroziła kolejnymi sankcjami. Zdaniem Wołodymyra Zełenskiego, Łukaszenka utracił reszki podmiotowości i nie decyduje już nawet o tym, jaka i czyja broń znajduje się na terytorium Białorusi. Podziela tę opinię białoruska opozycja, twierdząca, że Białoruś stała się zakładnikiem Rosji. W komunikacie podsumowującym szczyt NATO w Wilnie zwrócono uwagę na „pogłębiającą się wojskową integrację Rosji i Białorusi”, potępiając zamiary rozmieszczenia na Białorusi broni jądrowej i zapowiadając wnikliwe monitorowanie rozwoju sytuacji, także w odniesieniu do „tak zwanych prywatnych firm wojskowych”.

Wnioski. Rosja konsekwentnie stara się torpedować międzynarodowe wsparcie dla Ukrainy i proces wzmacniania wschodniej flanki NATO – służy temu odwoływanie się do broni jądrowej. Rosyjski szantaż nuklearny jest także reakcją na nową koncepcję strategiczną NATO i nową strategię bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych z 2022 r. – oba dokumenty podkreślają znaczenie odstraszenia, także nuklearnego.

Równie konsekwentnie Rosja uzależnia od siebie Białoruś. Proces ten przyspieszył po lecie 2020 r., kiedy Łukaszenka, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, musiał zwrócić się do Putina o pomoc w utrzymaniu władzy („Komentarze IeŚ”, nr 256). Proces przebiega wielowymiarowo, od pogłębiania zbieżności polityk zagranicznych po zniesienie kontroli granicznych (jednostronnie – przez Białoruś), ale zasadniczym jego elementem jest zacieśnianie współpracy wojskowej i strategicznej. Nie należy oczekiwać, że Rosja zwiększa swoją obecność militarną na Białorusi po to, by ją następnie zredukować („Komentarze IeŚ”, nr 904). Dla Białorusi oznacza to koniec „balansowania” między Zachodem a Rosją. Ponadto, Rosja ma jeszcze w zanadrzu szantaż energetyczny i handlowy wobec Białorusi – białoruski przemysł rafineryjny i produkcji nawozów są uzależnione od dostaw rosyjskiej ropy i gazu, a największym rynkiem zbytu dla białoruskiego eksportu pozostała (z powodu sankcji) właśnie Rosja.

Rozmieszczenie na Białorusi rosyjskiej broni jądrowej, przedstawiane przez Łukaszenkę jako sukces, jest w istocie jego porażką. W wymiarze międzynarodowym oznacza to, że Białoruś będzie jednoznacznie identyfikowana jako wspólnik Rosji w jej agresji na Ukrainę, co grozi kolejnymi sankcjami. Zachód skłonny był do ograniczonego dialogu z Łukaszenką, licząc na zmniejszanie wpływów Rosji na Białorusi, zwłaszcza że przez lata starał się przedstawiać jako neutralny w konflikcie rosyjsko-ukraińskim, a obecnie jest to niemożliwe.

W wymiarze wewnętrznym można oczekiwać spadku popularności i autorytetu Łukaszenki (i tak nadszarpniętych) zarówno wśród społeczeństwa, jak i wśród elity (nomenklatury). W odniesieniu do Rosji Łukaszenka stara się pokazywać swoją lojalność i Moskwa będzie go wspierać i utrzymywać przy władzy, zapewne jednak tylko tak długo, jak długo będzie przydatny. Szczególnie że w relacjach z Rosją Łukaszenka nie ma już karty przetargowej w postaci kontaktów z Zachodem. Co znamienne, po buncie wagnerowców Łukaszenka oczekiwał, w związku ze swoim udziałem w zakończeniu kryzysu, że jego pozycja i autorytet w relacjach z Rosją wzrosną – tymczasem w Rosji jego rola jest konsekwentnie umniejszana i pomijana.